ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 87.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Anny matki NPM.
Jutro: Pantaleona i Natalii

Poznań, Sobota 26 Lipca 1879.

Wschód słońca 4.10, zach. 8.1.
Długość dnia 15 god. 51 min.

Przedpłata
na sierpień i wrzesień wynosi:

na prowincyach	**1 m. 30 fen.**	(13 sgr.)
w mieście . . .	**1 m. 20 fen.**	(12 sgr.)
na miesiąc	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 25. lipca.

— * **Przypominamy** ponownie wyborcom miejskim, że listy wyborcze tak w mieście Poznaniu jak i w innych miastach Księstwa mieszczące w sobie uprawnionych do wyborów reprezentacyi miejskiej wyłożone będą po magistratach jeszcze tylko do **30 bm.** Czas więc bardzo wielki, aby każdy wyborca, który ich dotąd nie przejrzał, przekonał się, czy w nich zapisany.

— Od Prezesa Towarzystwa w Łabiszynie odbieramy następujące oświadczenie: „Aby raz na zawsze położyć koniec niegodziwym zarzutom przeciwko tutejszej inteligencyi, rozsiewanym w „Orędowniku“ nr. 84 przez korespondenta z nad Noteci w tym, zdaje się celu, aby ją odwrócić od Towarzystwa a przez to takowe doprowadzić do upadku, oświadczam wyraźnie na życzenie Szan. Redakcyi, że na Walnem Zebraniu tutejszego Towarzystwa Przemysłowego, odbytem dnia 6. lipca, wcale nie było mowy o wyrzuceniu „Orędownika“ z Towarzystwa, a więc nie mogło też być żadnego niezadowolenia i oburzenia przeciwko inteligencyi ze strony członków.“

Ks. Górski, prezes
Towarzystwa Przemysłowego
w Łabiszynie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Na wniosek dozoru kościoła katolickiego w Pakości, p. Perkuhn, administrator majątku biskupiego, uznał, że tamtejszy wikaryusz ks. Gruba może dalej pełnić w tej osieroconej parafii obowiązki duchowne, ponieważ urząd wikaryuszowski przy kościele w Pakości był zawsze od miejscowego proboszcza niezależnym. Tym sposobem nie będą parafianie pakoscy pozbawieni pieczy duchownej.

Czempin, 23. lipca. Od zarządu Towarzystwa Przemysłowego odbieramy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Na porządku dziennym Walnego zebrania Towarzystwa Przemysłowego, które się odbyło 6 bm., zostały rachunki z całego roku przez stary zarząd złożone i pokwitowane. Po złożeniu rachunków został jednogłośnie obrany nowy zarząd, złożony z pp. Wincentego Durczykiewicza, przewodniczącego, Romana Smoczyńskiego, sekretarza, Wojciecha Skąpskiego, kasyera, poczem stary zarząd podziękował Towarzystwu za zwolnienie z obowiązków, życząc Towarzystwu jak najpomyślniejszej przyszłości pod nowo obranym zarządem. Nowy zarząd objąwszy ster rządów zapewnia zaś Towarzystwo nietylko na zebraniu ale i obecnie publicznie, iż jak najenergiczniej starać się będzie o dobro Towarzystwa, a przedewszystkiem o utrzymanie należytego porządku, zwracając także uwagę panów członków na to, ażeby jak najgorliwiej uczęszczali na zebrania i regularnem płaceniem składek kasę wspomagali. Uprasza także wszystkich przemysłowców miasta i okolicy, którzy jakiemkolwiek oddają się fachowi a jeszcze nie są członkami Towarzystwa, iżby w zebraniach i wszystkich działalnościach Towarzystwa naszego udział brać chcieli. Garnijmyż się panowie przemysłowcy Polacy do Towarzystw przemysłowych, bo do tego powołuje nas całe społeczeństwo. Towarzystw przemysłowych celem jest dążyć przez oświatę do podniesienia przemysłu, ale by tego dokazać mogły, trzeba by wszyscy przemysłowcy garnęli się do Towarzystw, do wspólnej pracy około dobra narodowego. Stańmyż więc wszyscy przemysłowcy czempińscy pod chorągwię Towarzystwa naszego, na której wypisane są słowa: „Jedność i Zgoda“, a Bóg nam pobłogosławi i dopomoże.

Wincenty Durczykiewicz, przewodniczący. *Roman Smoczyński*, sekretarz.

Środa, 20. lipca. Jako stary żołnierz „Orędownika“, który już 9ty rok wszystkie cztery strony każdego numeru zawsze czytał, prócz tych, które zostały przez policyą zabrane i do nas przyszły „łyse“, w drugiej dopiero odbitce — staję śmiałem czołem ku jego obronie, mogąc sumieniu zaręczyć, że nigdy nie znalazłem ani jednego wyrazu, któryby zarzuty „Gońca“ usprawiedliwiał, że „Orędownik“ buntuje nas na szlachtę i księży. Jestto fałsz i wierutne kłamstwo tego „pisma maleńkiego i czupurnego, które stara się zawsze tylko siebie wywyższać, by tym sposobem podkopać byt drugich pism“, jak się o „Gońcu“ w pismach warszawskich ilustrowanych, ktoś czasu swego wyraził. „Orędownik“ nasz kochany wielkie zasługi położył około oświaty naszej. On najpierwszym był nauczycielem na wiecach i założycielem ich; najgoręcej bronił wiary i narodowości, i pod tą chorągwią od początku swego istnienia aż do dzisiejszego dnia nieugięty mężnie stoi, za co też w podziękowaniu wiele wycierpiał w kozie i kieszenią przypłacił. Nie wiem, jak się tam „Goniec“ zasłużył w świecie; muszą to być jednak liche bardzo zasługi, jeżeli nic innego nie umie, jak wciąż zaczepiać inne pisma, i ciągle się z niemi kłócić, sądząc, że jest najmądrzejszym i lepiej od „Orędownika“ nasze stósunki zna. „W Imie Boże! za Wiarę i Ojczyznę“! tak się nie postępuje, jeżeli zaś „Goniec“ to godło przybrał tylko dla zwerbowania sobie abonentów, którym ciągle aż do znudzenia przypomina, czego to się w nim za 20 tylko trojaków naczytać mogą, to się mocno przerachował, bo tu już teraz mało kto tu czyta. Ci co go z początku chętnie czytywali, — do których liczby i ja należałem, trzymałem go bowiem cały kwartał — poznawszy jego zasady i dążności trzymać go i czytać przestali. Ale choćby „Goniec“ w inną suknię się przywdział, to też nie ułudzi sobie czytelników „Orędownika“, bo ci są wierni swemu pismu; a że „Orędownik“ jest naszym najlepszym przyjacielem, to się może sam „Goniec“ przekonać z dziewięciu jego roczników z licznych, z daleka i z bliska przesyłanych korespondencyj, czem się „Goniec“ pewnie poszczycić nie może. To też kochany „Orędowniku“ mamy tę mocną nadzieję, że się nie ulękniesz, takich „małych wielkości, i wielkich małości“ jakim jest „Goniec“. Przetrwałeś napaści „Wiarusa“, „Przyjaciela toruńskiego“, które to pisma chciały Ci „requiem“ zaśpiewać, a z których jedno dawno upadło, a drugie ledwie dyszy. Da nam może jeszcze Bóg doczekać, że i innych nieprzyjaciół swoich przeżyjesz. Tymczasem bądź nam „Orędowniku“ dobrej myśli i pouczaj nas odważnie dalej.

Jak wyraźnie trzeba telegramy wypisywać, aby ich telegrafista nie przekręcił, niech posłuży następujące zdarzenie. Z Jutrosina telegrafowano do tutejszego aptekarza, *„Mutter mitag komnt“* a aptekarz odebrał *„Mutter mitag todt“*. Cała familia w największej rozpaczy tak nagłą śmiercią matki, zaczęła się krzątać około żałoby. Kiedy już wszystko było na ukończeniu, donieśli do Jutrosina, żeby trumny nie kupowali, gdyż takową ze sobą przywiozą z Poznania. Na drugi dzień wybrali się na kolej, kupili bilety, i już powsiadali do wagonów; a tu o dziwo! matka ich tym samym pociągiem przyjechała, ale oni niedowierzali, żeby to ona była. Matka ich wita, i nie chcąc im przerywać podróży, dobrodusznie powiada: „Jedźcie dzieci do Poznania, bo ja i tak parę dni zostanę u was“. Nareszcie przykra pomyłka została wytłumaczoną, a cała publiczność tak była zajęta radością tej rodziny oglądającej matkę, którą już opłakali, że pociąg musiał o kilka minut przedłużyć przystanek.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Wszystkie pisma liberalne niemieckie i zagraniczne, przewidując słusznie, iż upadek Falka usunął jednę z przeszkód do zawarcia zgody rządu z Kościołem, zajmują się najgorliwiej śledzeniem, czy układy są prowadzone i jak daleko postąpiły. Co dnia też ponawiają się nowe i coraz sprzeczniejsze wiadomości, których ani w części zapisywać nie możemy, tak są liczne a niepewne. W każdym razie warto zastanowić się, nad korespondencyą berlińską do pisma belgijskiego „Echo du Parl.“, ponieważ korespondent powszechnie za dobrze obznajmionego z zamysłami rządu niemieckiego uważany, rozważa obszernie, ile książę Bismarck zechce z praw majowych odpuścić.

Korespondent dzieli słusznie prawa majowe na dwie części, tj. na prawa karzące i prawa organiczne. Otóż prawa karzące, do których należą 1) prawo zabraniające Biskupom zarządzać kościelnym majątkiem, 2) prawo o administracyi w dyecezyach osieroconych, jakoteż 3) prawo zabraniające odprawiać czynności duchownych w osieroconych parafiach, musiałyby upaść same przez się, skoroby zgoda z Kościołem nastąpiła, bo prawa te, tylko dla ukarania duchowieństwa za to, że uznać władzy państwowej w Kościele nie chciało, uchwalonemi zostały. Otóż od wykonywania praw tych książę Bismarck odstąpiłby przy zgodzie z Kościołem wspaniałomyślnie, boby mu już były nie potrzebne. Do praw karzących, trzeba jednak także zaliczyć prawo przeciw O.O. Jezuitom i pokrewnym im zakonom, od którego jednak książę Bismarck wcale odstąpić nie myśli. Jezuici zatem nie mogliby powrócić do ojczyzny i szkoły zakonne pozostałyby zamknięte.

Do praw organicznych, ustanawiających stósunki między Kościołem a państwem, należą: 1) prawo dozwalające każdemu wystąpić z łona Kościoła katolickiego, 2) prawo o ślubach cywilnych, 3) prawo o świeckiej inspekcyi szkólnej, 4) prawo obowiązujące gminy do zarządu majątkiem kościelnym. Te prawa uważa podobno książę Bismarck za tak stanowcze i potrzebne że ani nie chce o nich wcale rozprawiać. Zresztą i władza kościelna nie znajduje ich tak szkodliwemi, by w złagodzonej formie przyjętemi być nie mogły. Owszem są to prawa, na które byłby się może Kościół zgodził, gdyby książę zamiast narzucać je katolikom, był się poprzednio nad ich przyjęciem z władzą kościelną naradził.

Są jednak prawa majowe, które Ojciec św. Pius IX uznał za niedające się pogodzić z konieczną wolnością Kościoła. Prawa te są: 1) prawo nadzoru jakie sobie przyznaje rząd nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu, 2) prawo nakazujące Biskupom powiadamiać rząd o mianowaniu każdego proboszcza, 3) prawo ustanawiające świecki trybunał dla spraw duchownych w Berlinie, który księży sądzić i z urzędu składać może, 4) prawo nakazujące Biskupom powiadamiać rząd o każdej karze, jaką nałożą na podwładnego sobie duchownego, jeżeli kara ta przenosi 100 mk. Otóż to są najważniejsze prawa majowe, których Kościół przyjąć nie może, a od których książę Bismarck odstąpić nie chce. Jeden tylko trybunał dla spraw duchownych mógłby pomału stracić swoje znaczenie, bo gdyby księża byli na-

dal rządowi posłuszni, toć nie byłoby ich za co sądzić i składać z urzędu.

Taki jest sąd onego, niby dobrze znającego zamysły księcia Bismarcka korespondenta, o tem w czem rząd w walce z Kościołem chce ustąpić, a co utrzymać. Widzimy z tego streszczenia, że książę Bismarck to tylko chce z praw majowych podarować, coby i tak upadło samo przez się. Możnaż to nazwać ustępstwem, kiedy książę Bismarck chce po prostu, by Kościół zgodził się na najważniejsze prawa majowe? Takie wymagania unieważniłyby wszelkie układy i dla tego chcemy wierzyć, że książę jeszcze coś więcej ustąpi, jeżeli mu istotnie chodzi o zagojenie ran 7leciem walki z Kościołem państwu zadanych.

— Ks. Biskup paderborneński umarł późnym wieczorem 16. b. m. w Mont-St. Guibert pod Brukselą, a smutna wieść ta w tak wielkiej była trzymana tajemnicy, że już zwłoki biskupie przewieziono do Niemiec, i złożono w kaplicy św. Konrada w Paderbornie, a jeszcze osieroceni dyecezyanie nie wiedzieli, jak wielką ponieśli stratę. Żal też osieroconych jest wielki, że nie mogli na granicę dyecezyi wybiedz, i powrócone sobie zwłoki wygnańca przyjąć z należnym hołdem i uroczystością. Postarano się jednak przynajmniej o to, by egzekwie i pogrzeb mogły w sposób uroczysty być odprawione, na co nowy minister oświaty Puttkamer natychmiast zezwolił.

Ekzekwie miały miejsce wczoraj o 4 z południa, a dzisiaj odbędzie się pogrzeb o 9 z rana.

Z jednego z ostatnich listów znakomitego Biskupa tego, wyjmujemy następujący wyjątek: „Dawniej mało miałem nadziei w zakończenie zamięszania, jakie nam kulturkampf sprowadził. Z upadkiem jednakże liberałów, tych istotnych „fabrykantów“ praw majowych, zacząłem się poprawy spodziewać. Ale musiemy do tego być przygotowani, że jeszcze lata całe czekać na nią możemy. Mój własny los zdałem z pokorą woli Boskiej, ale że Ojciec św. Leon XIII stanowczo mojego i ks. Ledóchowskiego żąda powrotu, wiem z pewnością. Chętnie jednakże spędziłbym ostatnie dni życia mego na wygnaniu, gdybym przez to pokój z Kościołem mógł okupić. Bo wszystko co ziemskie, jest próżnością próżności.“

Pan Bóg przyjął pokorną ofiarę sługi swego, i nie dał mu być przeszkodą w zgodzie rządu z Kościołem.

Przez śmierć ks. Biskupa Martina osierociała w Prusiech czwarta dyecezya, od czasu walki z Kościołem. Przed nim umarli księża Biskupi: w Foldzie, Trewirze i Osnabryku.

— Z upadkiem Falka upadł jeden z jego najulubieńszych zamiarów, a mianowicie zamysł zakładania bezwyznaniowych pogrobowisk gminnych. Projekt ten zupełnie już gotowy, spoczywa snem sprawiedliwych w aktach ministerstwa. Bodaj się nigdy do życia nie zbudził!

— Ani urzędowe, ani liberalne pisma, pognębione oborem w Wrocławiu na posła socyalisty Hasenclewera, nie chcą przyznać, że ustawa przeciw socyalistom na nic się wcale nie zdała, i zwalają obór ten na poboczne przyczyny. I tak urzędowa „Prov. Corr.“ zarzuca katolikom, że na socyalistę oddawali głosy, liberalna „Nat. Ztg.“ twierdzi z całą powagą, że oborowi socyalisty winne cła na petroleum i kawę, a są i tak domyślne pisma, co wynik wyborów wrocławskich przypisują rozruchom górników w Zabrzu, aczkolwiek tego konceptu niczem poprzeć nie umieją. Wszystkie te pisma zapominają, iż sam minister Hoffmann wzywał Kościół do walki przeciw socyalizmowi, przyznając, że się tak wielkiego złego, zwykłemi środeczkami nie pokona. Kościół nie czekając wezwania tego, od lat już wielu nad pokonaniem socyalizmu pracował, zakładając przeróżne stowarzyszenia religijne, dobroczynne, szkólne i przemysłowe. A jakże rząd usiłowania te popierał? Oto stowarzyszenia religijne i szkólne pozamykał, a dobroczynne i przemysłowe trwożliwą otacza opieką, obawiając się ciągle okropnych dla państwa skutków z działania takich np. towarzystw jak: św. Wincentego a Paulo, Elżbietanek, Czeladzi katolickiej, ochronek dla sierot pod opieką zakonnic itp. Jakże się tu potem dziwić, że socyalizm wzrasta, szerzy się i kwitnie?

— Minister Friedenthal zrzekł się nie tylko szlachectwa, jakie mu za zasługi nadać chciano, ale podobno także przypadającej mu pensyi emerytalnej. Przykład to godzien naśladowania.

— Wedle zapewnień „Voss. Ztg.“, Nuncyusz monachijski, ks. Masella, przyjechał już do Kissingen.

Sprawy wschodnie. W Carogrodzie wszystko się zmienia z dnia na dzień. Zaledwie doniósł telegram, że wezyr Keiredyn basza upadł, a miejsce jego zajmą przychylni Moskwie ministrowie, aliści znowu donoszą, że sułtan zgodził się na warunki, jakie mu podał Keiredyn i że minister ten dalej rządzić będzie. Warunki te przyjął jednak sułtan niechętnie, zmuszony tylko postawą groźną Anglii i Francyi, bo Keiredyn domaga się ograniczenia władzy sułtana, który za plecami ministrów wydaje rozkazy, niwecząc tym sposobem ich najlepsze zamiary i rozporządzenia.

— Anglia i Francya nie zadowoliły się odpowiedzią Turcyi w sprawie egipskiej i domagają się przyznania wicekrólowi przywilejów, jakie ojciec jego posiadał.

— W Rumunii ciągle trwa między Izbami a rządem sprzeczka, o to nieszczęsne usamowolnienie żydów. Izby trwają przytem, że żydzi i tak dość mają wolności do robienia złego, i niszczenia kraju lichwą; rząd naglony przez mocarstwa dał Izbom miesiąc urlopu, żegnając ich nadzieją, że może przez ten czas inaczej się namyślą i żydów uznają obywatelami rumuńskiemi.

Przykro to jednak widzieć mocarstwa na usłudze żydów, te same mocarstwa, które nie śmią, czy nie chcą, upomnieć za prześladowanymi za wiarę katolikami.

— Z Bośnii i Hercogowiny nadchodzą bardzo sprzeczne wiadomości o rozruchach, jakie tam powstać miały. Wedle nieprzychylnych zajęciu ziem tych pism wiedeńskich i węgierskich, zanosi się tam na tak groźne powstanie, że rząd jest zmuszony nowy korpus wojsk tam wysłać, wedle urzędowej „Pol. Cor.“ cała rzecz ogranicza się na nieporządkach, które powstały w Hum 16. bm., a zostały uskromnione przez żandarmów, po zabiciu jednego, a ranieniem kilku ludzi. Jednakże mieszkańcy Hum musieli przybrać groźną postawę, bo wysłano tam natychmiast kompanią piechoty, a 18 przybył do miasta tego jenerał Kilicz, dla wydania potrzebnych dla utrzymania porządku rozporządzeń. Od dnia tego rozruchy miały zupełnie ustać.

Austrya. Jedna z najcelniejszych swobód, jakich zażywa Galicya, jest niezawodnie jej samorząd szkólny. Rada szkólna krajowa pracuje gorliwie nad zakładaniem i rozszerzaniem szkół, a brak jej tylko pieniędzy, by działalność jej szybszą i skuteczniejszą była. Chcąc poprzeć pracę urzędowej Rady szkólnej, założyli nadto profesorowie i nauczyciele lwowscy „Towarzystwo pedagogiczne“, do którego należy parę tysięcy członków. Towarzystwo to wydaje fachowe pismo nauczycielskie „Szkoła“, i co rok w innem mieście odbywa swoje zjazdy i narady. W tym roku wybrano na zjazd ten miasto Brody, aczkolwiek w tem mieście przeważnie handlowem i żydowskiem, nie spodziewano się zbyt serdecznego przyjęcia. Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Władze miejskie i mieszkańcy Brodów przybrali na przyjęcie miłych gości dworzec żelazny w chorągwie polskie i bramy tryumfalne z serdecznemi napisami, a przyległe domy zdobne w kobierce, festony, zieleń i napisy w językach polskim, ruskim, niemieckim i hebrejskim, miały sobie za zaszczyt ofiarować gościnę 400 przybyłym członkom Towarzystwa. Narady rozpoczęły się 22. bm. nabożeństwem w kościele katolickim, cerkwi ruskiej i bożnicy żydowskiej.

Moskwa. Znane rozporządzenie jenerała Hurki przeciwko właścicielom drukarń tłumaczą sobie w ten sposób, iż w Petersburgu wychodzą ciągle tajne pisma i druki, a policya nie mogąc wcale trafić na ślad gdzie one są drukowane, chce postrachem zmusić właścicieli drukarń do śledzenia własnych robotników.

— W Niżnym Nowogrodzie wybuchł w zeszłą sobotę pożar, który zniszczył w „gościnnym dworze“, gdzie się mieszczą kupieckie składy całe dwa skrzydła, jedno ze składami kolonialnemi, a drugie ze składami herbaciannemi. W jednym kramie wybuchły w skutek pożaru materyały palne i zabiły lub ciężko poparzyły 17 osób. W zgliszczach znaleziono nadto 4 trupy. Ogień miał być podłożony.

— Z więzienia w Kijowie w ostatnich dniach uciekło w niewiadomy sposób 15 więźni politycznych, pomiędzy którémi 5 kobiet. Ten niewiadomy sposób widocznie polega na tem, że straże więzienne są przekupione przez nihilistów, albo im tajemnie sprzyjają.

— W Moskwie nastał 12. bm. prawdziwy sądny dzień dla tamtejszych żydów. W dniu tym nakazał bowiem gubernator książę Dołgoruków, bez śledztwa i sądu wydalić natychmiast 278 żydów, trudniących się lichwą lub pożyczką na zastaw. Następnego dnia książę sam zwiedzał domy wydalonych, by się przekonać, czy który z nich nie ukrył się, i nie został w mieście. Można sobie wystawić, jaki w skutek tego wszczął się gwałt i lament pomiędzy żydami. Wydalonych wojsko odprowadziło aż za rogatki miasta, wśród zbiegowiska i głośnego płaczu żydów.

Co tembardziej zajść mogło, że żydzi ci są po

Powieści wiejskie z Norwegii

Magdaleny Thoresen.

Niels z wyłamanego domu.

(Dalszy ciąg).

W oczach Oliny błysnęła wielka radość; była to woda na jej młyn, ale nie na mielenie poczciwego i pożywnego zboża. Widzieć chłopca upokorzonego było dla niej największą rozkoszą, chciała z tego korzystać, aby go bardziej jeszcze poniżyć, a potem jak psa czołgającego się u nóg jej nagrodzić. Obraz ten stanął najwyraźniej w jej myśli.

— Czegoż chcesz odemnie? spytała i rzęsistym deszczem wstrząsnęła raz jeszcze koło siebie gałązki zmoczonego jałowcu.

Młodzieniec westchnął i twarz jego ciemnym oblokła się rumieńcem, wyjąkał tedy nie bez trudu:

— Poznałem pewną dziewczynę...

— Ty, dziewczynę? a co tobie po dziewczynie... ty biedny włóczęgo, co nie tylko, że nic nie masz, ale się nawet po nikim niczego spodziewać nie możesz.

— Ja myślałem, rzekł Niels pokornie, że gdybyś ty raczyła nam dać mieszkanie tymczasem...

— Doprawdy? wystawił lis ucho z nory, zachciewa ci się mojego domu.

— Dzień i noc pracować nie przestanę i pewno tego nie pożałujesz.

— Ja mojej pracy i sama wydołam, i jakby do słów swoich chciała dodać małą ilustracyą, popędziła kozę.

— Jednakże praca mężczyzny więcej może, dodał, i gdybyś na nią chciała obrócić cokolwiek pieniędzy...

— A ha! Pieniądze moje wlazły ci w nos, przerwała mu z urąganiem.

Gniew się obudził w sercu młodzieńca, porwał za kabat wiszący na jego ramieniu i chciał nią Olinę uderzyć, ale w czas się wstrzymał i opuścił ramiona.

— Widzisz przecież, że przychodzę do ciebie z najlepszem uczuciem, dodał z cicha.

— Możesz się z niem udać do twoich krewnych, rzekła z pogardą i zaśmiała się głośno.

Młodzieniec westchnął najpierw głęboko. Wszystko przecierpiał dotąd odważnie, zniósł jej szyderstwa najpokorniej, ale ostatnie słowa wykazały mu serce oschłe Oliny w całej nagości i wrażenia, jakie odebrał, nic już w nim zatrzeć nie mogło.

— Jesteś starą czarownicą, zawołał, odwrócił się i odszedł.

— Dostał co mu się należało, mruknęła uradowana Olina, potrzęsła swój ociekający jałowiec, popędziła kozę i powalu udała się ku domowi.

Ale skoro Olina zamknęła kozę w stajence i jałowiec rozłożyła z trudem, aby osychał, zaczęła przemijać jej radość, że mu potrafiła dokuczyć; cóż dopiero kiedy usiadła samotna do swojej wieczerzy, kiedy sobie przypomniała to dziecko zagłodzone prawie, które do swojego domu przyjęła i kiedy jej się przypomniały i ta tęsknota do dawnego życia towarzyskiego, jakiej doświadczała przez dwa miesiące dzień w dzień, poczuła serce swoje mocno uciśnione. Westchnęła głęboko. Spostrzegła się, że była twardą i bez miłosierdzia, a on mimo tego stał przed nią tak pokornie, tak ją serdecznie prosił..... Nie, jeszcze niejedno musi posłyszeć, gdyby się odważył powrócić. W tej walce wewnętrznej Olina poszła na spoczynek i usnęła snem sprawiedliwego.

Tymczasem Niels udał się tą samą drogą, co przed dwoma miesiącami, z tą samą nienawiścią ku Olinie, co dawniej. Jakaś fatalność zjawała mu się przywiązaną do tego nieszczęśliwego miej-

większej części bardzo zamożni i posiadają własne domy i banki.

Podczas gdy takie rzeczy dzieją się w Moskwie, mocarstwa w sposób gwałtowny naglą na Rumunią, aby równouprawniła żydów, aczkolwiek państwo to składa dowody, że żydzi są mu nieprzychylni i szkodliwi, a chrześcian rumuńskich doprowadzili już do majątkowej ruiny, chociaż nie zażywają tych samych co chrześcianie praw i przywilei.

Cóż się zatem dziać będzie, gdy do praw tych będą przypuszczeni?

— **Pożary.** Z rozkazu nihilistów, obwieszczonego plakatami, podpalano po kilka razy miasto Włodzimierz nad Klasną i Czuchłomą, w gubernii kostromskiej. W Permie podczas pożaru przytrzymano kilku chłopców, którzy przyznali, że podkładali ogień na rozkaz byłego urzędnika, zwanego Tymofiejem Tymofiejowiczem, lub Platonem Platonowiczem, ale inny jakiś człowiek, który rozmaicie się nosił, to po cywilnemu, to w mundurze, dawał im szczegółowe instrukcye, gdzie podpalać mają. Owego nieznajomego widział ten i ów, ale gdy go policya szukać poczęła, znikł bez śladu. Liczne pożary wybuchają także we wsiach i pomniejszych miasteczkach, i ogromne przybierają rozmiary. We Wielkich Jasyskach spaliło się 100 domów, w Aleksiejówce 183, w Chochle 62. Miastu Tule zapowiedziano dopiero, że się palić będzie.

Cóż dla ukrócenia tych umyślnie wzniecanych pożarów poczyna rząd? Zakłada straże ogniowe? Broń Boże — takie straże mogłyby się przecież raz przeciw rządowi zbuntować. Oto rząd wysełe na powiaty urzędników-rewizorów, którzy dom przy domu rewidują piece, i patrzą czy są w dobrym stanie, czy się z nich nie dymi, czy wypadłe z pieca iskry nie mogą wzniecić pożaru. Gdyby takich wiadomości o mądrości rządowej nie podawały same moskiewskie pisma, możnaby sądzić, że je jaki żartowniś przez kpiny z Moskali wymyślił.

— Podczas wojny tureckiej zrobili muzułmańscy Lesgińcy na Kaukazie powstanie, które rząd moskiewski pokonał i we krwi zatopił. Czego nie powywieszano i nie porozstrzeliwano, to dziś pędzą Moskale w głąb Moskwy. 150 rodzin tych Lesgińców przybyło w tych dniach do miasta Saratowa. Mężczyźni byli chmurni, milczący, kobiety unikały ludzi trwożliwie, tylko dzieci wygnańców dały się pieścić i przyjmowały łakotki, jakie im dawano. Pomiędzy wygnańcami zwracał uwagę młody Czerkies w moskiewskim żołdackim szynelu. Był to syn majora milicyi kaukazkiej Bragimowa, którego Moskale za udział w powstaniu powiesili we wrześniu z. r. Starszy syn jego skazany został na 15 lat katorżnych robót w Sybirze, dwóch młodszych gnali przez Saratow z innemi na wygnanie w dalekie strony Moskwy, gdzie z tęsknoty, głodu i chłodu zmarnieją.

Anglia. Wedle rządowych wiadomości nieprawdą jest, by się jenerałowi Wolseleyowi poddało 700 Zulusów, w porcie Dunofort, ponieważ jenerał ten nie zdołał wcale w porcie tym wylądować. Natomiast pod dniem 6. b. m. donosi jenerał Chelmsford, że ponieważ Cetewayo warunków jego przyjąć nie chciał, wojsko angielskie ruszyło przeciwko dzikim, i 3. bm. zupełną im zadało klęskę. Straty, jakie Zuluzy ponieśli, mają być bardzo znaczne. Po wygranej bitwie zajął Chelmsford stolicę dzikich Ulundi, i zburzył ją ze szczętem.

— Po tem zwycięztwie Chelmsforda doniósł jenerał Wolseley, że uważając wojnę za skończoną, nie życzy sobie, ażeby mu z Anglii przysełano posiłki. Dnia 17. bm. miał się Wolseley z Cetewayem spotkać, w celu stanowczego ułożenia warunków pokoju.

— Posłowie angielscy nalegają na rząd, ażeby zmusił Turcyą do wykonania u siebie reform, do jakich jest traktatem berlińskim zobowiązaną. Ministrowie angielscy tym razem bardzo ostro wyrażali się o rządzie tureckim twierdząc, że mimo nalegań Anglii Turcya nic zrobić nie chce, dla usunięcia nieporządków i nieładu. Widać, że rząd angielski nie zbyt łaskaw na Turcyą, którą dotychczas tak bardzo się opiekował.

Ameryka północna. Żółta febra pojawiła się także w miastach: Louisville, Hoboken, Brocklyn i na okrętach odprawiających kwarantannę, a przybyłych z wysp Antylskich. W Memphis coraz więcej osób umiera na tę zarazę.

— Rząd odebrał niepokojące wiadomości, że bardzo liczne szczepy dzikich Indyan, dotychczas pomiędzy sobą niezgodne, a tem samem mniej szkodliwe dla chrześciańskich osadników, połączyły się obecnie z dzikim wodzem swoim, zwanym Sitting-Bull.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 25. lipca. Członkom Towarzystwa Przemysłowego zwracamy uwagę na dzisiejszy anons Dyrekcyi tegoż Towarzystwa o odbyć się mającej drugiej zabawie letniej w przyszłą niedzielę dnia 27. bm. na Miasteczku, w ogrodzie strzeleckim. Jak się dowiadujemy, będą podczas takowej wygrywane kosztowne przedmioty, jak zegarki, kuchnia petreolowa, szynki etc. Spodziewać się należy, że członkowie licznie się na ową zabawę zbiorą.

— * **Policya** wyprzęgła w tych dniach na Wilhelmowskim placu od woza z cegłami konia, który był tak niemiłosiernie przez furmana pokaleczony, że z ran biednego zwierzęcia przykry szerzył się zaduch. Publiczność tak była oburzona na onego furmana, że byłaby mu dała „pamiętne", gdyby go był policyant nie obronił.

— * **Na mocy** prawa nie wolno ryb łowić w niedzielę. Policya też zabiera wędki tym, którzy przepisu tego nie zachowują.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, dnia 28. b. m. o godz. 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń.

— * **Najwyższy** trybunał zawyrokował, że po godzinie policyjnej, wolno takim tylko gościom w szynkach itp. przebywać, których gospodarz częstuje za darmo i nie dla własnego interesu.

— **Minister** oświaty rozporządził, że lokale szkólne tak mają być urządzone, by światło padało na dzieci z lewej strony i z tyłu, a nigdy nie z prawej strony lub wprost z przodu, bo wtedy jest zbyt rażące i szkodzi wzrokowi. Piece mające zapał w klasie, nie mają być przestawiane, gdyż piece takie przyczyniają się do czyszczenia powietrza.

— * **Magistrat** donosi, że spór mieszkańców tutejszej gminy, którzy do urzędu ławników powołani być mogą, wyłożony będzie do przejrzenia w godzinach służbowych w biurze nr. 10 na Ratuszu, od dnia 25. do 31. b. m. W tymże czasie można podać zarzuty przeciwko prawdziwości lub dokładności tego spisu.

— * **Magistrat** donosi, że przy odbytej 4. czerwca b. r. sprzedaży przepadłych fantów w lombardzie miejskim okazała się przewyżka dla numerów od 11,809 do 22,019, po którą to przewyżkę można się zgłosić do kasy lombardowej aż do 6. września, gdzie po odtrąceniu niezapłaconych procentów i kosztów spłaconą będzie.

— * **Kandydaci** do 1rocznej służby wojskowej, chcący składać egzamina na jesień b. r., powinni się zgłosić do wojskowej komisyi egzaminacyjnej najpóźniej do 1. sierpnia.

— * **Posiedzenie pszczolarzy** powiatu średzkiego odbędzie się w czwartek 7. sierpnia r. b. o god 11 przed południem w Siedlcu pod Kostrzynem.

— * **„Dzien. Pozn."** pisze z oburzeniem, że pewien właściciel Polak przyjął za rządzcę Niemca, nierozumiejącego po polsku, który położył sobie za warunek, że wszystkie rachunki i rejestra będą spisywane po niemiecku, w skutek czego chlebodawca Polak, takich tylko przyjmuje oficyalistów, którzy zgodzą się na polskiej ziemi, w polskiem gospodarstwie, pisać i mówić tylko po niemiecku.

Do tej wiadomości nie dodajemy ani słowa, bo gdyby ona była się pojawiła nie w „Dzien. Pozn.", ale w piśmie naszem, powstałby był znowu krzyk niesłychany, że „Orędownik" buntuje łyków na szlachtę. Przytaczamy zatem to tylko, co pisze sam urzędowy „monitor" szlachty.

— * **Pan** Schroeter, jak wiadomo ożeniony ksiądz katolicki, a z urzędu inspektor szkólny w powiecie toruńskim, wzywa na mocy prawa „Kur. Pozn.", by ogłosił, że niema zamiaru przesiedlenia się do rejencyi bydgoskiej. My to czyniemy najchętniej, nawet bez wezwania p. Schroetera.

— * **P. Bensch**, nauczyciel katolicki z Sierakowa, nadesłał nam, z powodu umieszczonej przez nas w nr. 83 z „Dzien. Pozn." wiadomości, iż został z powodu czynionych mu zarzutów, na wniosek dozoru szkólnego, złożony z urzędu, i tylko czasowo go piastuje, sprostowanie, w którem twierdzi, iż „złożony z urzędu nie został, ale stara się sam o inną posadę, i władzę swoją prosił o inne miejsce". Dalszych rekryminacyi p. B. nie umieszczamy, ponieważ zarzuty, na które niemi odpowiada, nie były w naszem piśmie wyłuszczone.

Musi zatem p. B. przesłać swoje sprostowanie tam, gdzie p. dr. Danielewicz zarzuty p. B. w Sierakowie czynione opisał i podpisem stwierdził, tj. do „Dzien. Pozn."

Czempin, 23. lipca. Nasze Towarzystwo Przemysłowe bliskim już było rozsypki, a w końcu ubiegłego kwartału nie trzymało już nawet żadnego pisma. Mamy nadzieję, że pod nowym zarządem na nowo zakwitnie i zaabonuje nam „Orędownika", skoro tylko, zupełnie teraz wyczerpana, kasa Towarzystwa się zasili. Trzeba jednak koniecznie, aby wszyscy członkowie regularnie się ze składek uiszczali, bo brak pieniędzy jest szkopułem, o który rozbijają się najlepsze chęci i starania zarządu.

Cieszymy się bardzo, że ks. Wawrzyniak ze Śremu obiecał łaskawie przybyć na przyszłe posiedzenie naszego Towarzystwa, gdyż na tych odwiedzinach wytrawnego i gorliwego przewodnika towarzystwa śremskiego spodziewamy się wiele skorzystać.

Z wiadomości prowincyonalnych donoszę, że w Gorzyczkach pod Czempinem umarło nagle 17. b. m. czworo ludzi, mąż, żona, matka i dziecko z powodu najedzenia się trujących bedłków. W sobotę zaś 18. b. m. przejechał powóz jadąc z kolei na Borówko dziecko izraelity Krauta, które samo biegało po szosie. Matki niech na dzieci zwracają uwagę i nie puszczają na drogę dzieci bez dozoru.

— * **Submisye.** W Kostrzynie, w biurze komisarza p. Kosmowskiego, odbędzie się 1. sierpnia o 10 przed południem termin, celem powierzenia najmniej żądającemu budowy mostu drożnego nr. 8, na drodze kórnickiej na Wydzierzewicach. Most ten bez roboty ręcznej i sprzężajnej oszacowany jest na 1050 mk. Warunki itp. można przejrzeć w temże biurze komisarskim.

Poczta Redakcyi.

Do Koźmina: Pana z podpisem Z. upraszamy o podanie swego nazwiska.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

---

sca, gdzie, zamiast błogosławieństwa pewnego, znajdował zawsze coś bolesnego i tylko poniżenie dla siebie i wychodził z tamtąd jakby nowym obładowany grzechem. Lecz po cóż czynił sobie podobne złudzenia, które nie tak łatwo zdobywają się na świecie. Wszakże chciał znieść wszystkie upokorzenia, nie dla siebie ale dla tej, co stała się jedyną nadzieją jego życia, czyliżby inaczej mógł przemódz na sobie, aby się udać z podobną prośbą do Oliny? dla swojej ukochanej tylko mógł znieść wszystkie urągania i szyderstwa. Wszystko jednakże na próżno. Dziś wszystkie jego nadzieje okazały się płonne, Sylwia nie była przeznaczoną dla niego. Jeżeli ona jednakże prawdziwą i stałą dochowa mu miłość, czyż to za nic uważać należy, czy w takim razie nie byłaby gotową podzielić z nim szczęście również jak niedolę? Stawiał sobie te wszystkie pytania, ale na żadne odpowiedzieć nie umiał. Boleść panowała w jego sercu, ale z każdej boleści, która człowieka niedoprowadzi do zobojętnienia i nie uśpi w nim wszystkiego, rodzi się siła. Przed dwoma miesiącami Niels poczuł ją w sobie i za punkt honoru naznaczył tę samę walkę z losem, którą prowadzili jego rodzice i w której poginęli, dalej prowadzić i dojść do tego światła rozpraszającego wszelkie ciemności. Dziś postanowił sobie w tej walce inaczej postępować. Tą razą nie chciał się na nikim opierać, nie ufać nikomu, kto mu w życiu drogę zabiegnie. Walczyć samotnie i samotnie iść przez życie.

Pod takiemi wrażeniami zwrócił się ku probostwu, które było pierwszym celem jego podróży i kiedy plebanowi wyjaśnił nowe swoje położenie względem Oliny i zapragnął być zajętym w jego folwarku, złatwością tam miejsce otrzymał. Starannością swoją, z jaką wykonywał każdą robotę, która mu była narażoną, zjednał sobie powszechny szacunek. Jednakże nie pracował już z tą radością, co dawniej; unikał nawet bliższych znajomości z czeladzią; żył samotny.

Tak przeszła jesień i zima. Niels w dnie świąteczne robił nieraz wycieczki w okolice, wprawdzie nie z wyraźnem postanowieniem spotkania się z Sylwią, ale zawsze z tajemną nadzieją zobaczenia jej przypadkiem. Były to wycieczki w koło folwarku Knuda, ale na folwarku ani nawet na umówionem z Sylwią miejscu noga jego nie postała; bo czuł, że z tem, co mógł przynieść i ofiarować, żadnego nie miał prawa stawania przed nią. Na końcu i tych wycieczek zupełnie zaprzestał; nie pokazywał się nigdzie i pozostawał w domu ze swoim smutkiem i boleścią.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 25. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk	fen.	średn. mrk	fen.	pośled. mrk.	fen
Pszenicy	9	90	9	40	9	10
Zyta	6	90	6	60	6	40
Jęczmienia	6	60	6	20	6	—
Owsa	7	30	7	—	6	60

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 52,40 mk., na lipiec 52,40 mk., sierpień 52,50 mk., wrzesień 52,10 mk., październ. 50,50 mk., listopad 49,00 mk., grudzień 48,60 mk., styczeń 00,00 mk.

Wrocław, 24. lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała . . .	19	40	17	90	16	80
żółta	18	70	17	70	16	70
Żyto	14	40	13	90	13	50
Jęczmień	14	20	13	50	12	60
Owies	13	—	12	40	11	60
Groch	15	60	14	50	13	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	—	—	20	25	16	50
Rzepik zimowy	22	75	21	50	20	—

Kapitały, z dnia 25. lipca.

Poznańskie listy zastawne	98,60.
Poznańskie listy rentowe	98,80.
Austryjackie banknoty	176,40.
Rosyjskie banknoty	211,80.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 28. lipca w Gnieźnie; dn. 29. w Rokoniewicach; dn. 31. w Poniecu; dn. 4. sierpnia w Szamocinie; dn. 5. w Kobylinie, Kopanicy, Czarnkowie; dn. 6. w Obrzycku; dn. 7. w Dolsku, Wysoce; dn. 8. w Łopiennie; dn. 12. w Koźminie, Mosinie, Pniewach, Zaniemyślu, Sulmierzycach, Wolsztynie, Mroczy, Trzemesznie.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.